

WIADOMOŚCI POLSKIE

Niezależny tygodnik informacyjny

W ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA CHRYSTUSA PANA, W DNI  
KIEDY PRZYRODA BUDZI SIĘ DO NOWEGO ŻYCIA, A SERCA  
LUDZKIE DO NOWYCH NADZIEJI

ŻYCZYMY WSZYSTKIM BRACIOM TUŁACZOM TEGO, ZA CO CIER-  
PIĄ, I O CO WALCZĄ:  
POWROTU DO WOLNEJ OJCZYZNY

DWA RACHUNKI SUMIENIA.

W miesięczniku angielskim "European Affairs", w numerze marcowym ukazał się znamienny, choć bardzo dla Polaków nieprzyjemny artykuł E. Montgomery'ego p.t. "Do czego zmierzają emigracyjni reakcyjniści."

Miesięcznik ten, jedno z czołowych pism antykomunistycznych, świetnie poinformowany o sprawach Europy Wschodniej, uchodzi za związany ze sferami rządzącymi w Wielkiej Brytanii i dlatego głos jego należy uważać za poważne ostrzeżenie. Ton artykułu jest wyjątkowo niewybredny i ostry; a treść skierowana przeciw emigracji londyńskiej polskiej, rumuńskiej i jugosłowiańskiej.

Nie jest rzeczą przyjemną usłyszeć z ust cudzoziemców taki sąd, jaki o naszych władzach został wydany, ale trzeba pohamować słuszną oburzenie, gdyż wymyślanie nie zastąpi argumentów.

Montgomery stwierdza wobec angielskiej opinii publicznej, że górą emigracyjna jest reakcyjna. "Na szczycie tej dziwnej piramidy - czytamy - rozsiadł się A. Zaleski, przez siebie samego mianowany Prezydent R.P. -, człowiek, który był ministrem marszałka Piłsudskiego w czasie słynnych polskich wyborów 1930 roku, kiedy to przywódcy stronnictw demokratycznych zostali wtrąceni do fortecy w Brześciu". Zaleski uznaje wciąż tę samą konstytucję z 1935 r., "której artykuł 13 daje dyktatorską władzę prezydentowi czyniąc go odpowiedzialnym przed Bogiem i historią - ale nie przed rządem, sejmem lub narodem. Mówiąc szczerze, jedno jest tylko słowo, którym określić można taką konstytucję: faszyzm".

Nie będziemy przytaczać w dalszym ciągu artykułu, który jest zjadliwy i bardzo niesprawiedliwy, choć trzeba przyznać, że autor świetnie orientuje się w naszych stosunkach. W dalszym ciągu artykułu następuje analiza emigracji jugosłowiańskiej, która ma swój "Komitet Narodowy"

DZIS W NUMERZE:

List Pasternski Ks. Biskupa Gawlińskiego  
Komendant Ravensbrück przed sądem  
Czujność Emigrancka /felieton/

składający się wyłącznie z Serbów pod wodzą Jow. Nowica. Wchodzi do niego m. i. gen. Danjanowic, b. szef gabinetu belgradzkiego Quislinga - Radicza, Cvetkowicz - premier, który podpisał układ z Hitlerem etc.

Narodowa Rada Rumuńska pod przewodnictwem gen. Radescu składa się z osobistości skorumpowanych rządów przedwojennych, jak np. Gotenen, minister spraw zagranicznych w rządzie Antonescu, wodza Żelaznej Gwardii, który kolaborował z Hitlerem. "Polska nie ma więc monopolu na reakcyjnych karierowiczów pragnących narzucić władzę swemu krajowi wbrew woli ludności" pisze autor dalej i konkluduje: "Te upiory przeszłości przesładują Londyn i Waszyngton, jadąc na grzywie fali antykomunizmu. Ale nie mają one nic, czym mogłyby się przyczynić do sprawy demokracji. Ci z tych ludzi, którzy są prawdziwymi patriotami pragnącymi tylko uwolnić swój kraj od tyranii bolszewickiej muszą być ostrzeżeni, że nie pomagają - ale przeciwnie utrudniają walkę świata z komunizmem. Należy ich przekonać, że najlepiej przysłużyliby się sprawie walki z bolszewizmem gdyby umieli odejść w zapomnienie. Są jednak między nimi i tacy, na których to ostrzeżenie nie robi wrażenia, gdyż szukają nie wolności dla swych krajów, a dalszej ich niewoli pod swoją władzą. Ich plany i intrygi mają jeden tylko cel: wrócić do władzy po trupach trzeciej wojny światowej.

Tak brzmi druzgocząca opinia Anglika o kierownictwie emigracji i nie wolno tego pozostawić bez odpowiedzi, a zwłaszcza pozwalać, by piętno reakcyjności spadało na olbrzymie rzesze emigrantów politycznych. Setki tysięcy Polaków opuściło kraj, by walczyć z niewolą i te setki tysięcy wiedzą, że ich walka i zwycięstwo jest związane ze zwycięstwem postępu, demokracji i wolności na całym świecie. Emigracja polska jest uchodźstwem typowo proletariackim - ucieka z kraju chłop, robotnik, ludzie prości, dla których wolność jest wszystkim co posiadają. Ta olbrzymia armia polskich szeregowców wolności należy z natury rzeczy do obozu postępu światowego i chce walczyć obok niego ramie przy ramieniu. Jeśli karierowicze i reakcyjniści są wśród nas i mają istnieć dalej - to winę za to ponoszą nie masy emigracyjne - ale wy sami Anglicy i Amerykanie, wy którzy przez politykę chwiejną, nieszczerą i niemoralną dodajecie odwagi grupom reakcyjnym na całym świecie. Czyż to nie przed kilkoma dniami wspólnik faszyzmu gen. Franco otrzymał 20 milionów dolarów pożyczki? Czy nie za wasze pieniądze toczy się w Vietnamie wojna kolonialna, którą każdy Francuz przeklina i nazywa "brudną wojną" - sale guerre? Mówicie, że teraz trzeba bronić Vietnam przed bolszewikami? Trzeba było nie oddawać Chin na lep komunizmowi, gdy był czas na to. Czyż nie czytamy codziennie o nowych prawach przeciw strajkom robotniczym? Czy w Italii nie strzela się do chłopów zmuszonych głodem do okupacji stojących odłogiem majątków? Czyż w pięknym dominium brytyjskim w południowej Afryce nie rządzi rasista Malan wprowadzający teraz w XX wieku getto dla ludzi kolorowych? Czy to nie wasi kupcy i przemysłowcy w Hong-Kongu sprzedają otwarcie i oficjalnie broń komunistom chińskim za moskiewskie złoto?

Łatwo jest powiedzieć, że olbrzymia fala strajków, która toczy się przez Europę i Amerykę jest "dziełem bolszewików". Wiecie doskonale, że to nieprawda. Ze mógłby nie istnieć bolszewizm i Sowiety, a strajki i walka robotników toczyłaby się mimo to. Oddajecie bolszewikom mimowolną u - służbę reklamując w ten sposób ich potęgę w kierowaniu masami robotniczymi Zachodu. Oczywiście, że komuniści każdy strajk, każdy ruch masowy usiłują wykorzystać - ale wy sami dostarczacie im argumentów.

Dopóki bolszewizm operuje kłamstwem - nie jest on groźny. Gdy jednak ma argumenty prawdziwe, - masakry ludności w Vietnamie dokonane przez Legię Cudzoziemską składającą się z b. S.S.-manów - lub trupy robotników włoskich - wtedy obóz postępu staje się bezsilny.

Rozpocznijcie leczenie od siebie, a wtedy przestanie was razić grupka, być może nawet reakcyjnych polityków emigracyjnych - nie mająca w gruncie rzeczy znaczenia, ani oparcia w swoich społeczeństwach. Jeśli istnieją oni i trwają - to dlatego, że znajdują oparcie u was - w waszej polityce amoralnej, skrajnie egoistycznej i jakże często brudnej.

Do czego ten egoizm, ciemnota i chciwość mogą doprowadzić, można się przekonać z ostatniego numeru "Jeunesse Socialiste", jednego z organów francuskiej partii socjalistycznej. Znajdujemy tam zdanie następujące: "Być może, że knowania reakcjonistów zmuszą naszą partię w bliskim czasie do złączenia się w wspólnym froncie z komunistami.... poczem autor ostrzeżenie przed zbytnim entuzjazmowaniem się tym wspólnym frontem. ~~gdyż~~

Artykuł ten jest najwyższym ostrzeżeniem. Wspólny front z komunistami oznacza nie tylko ich zwycięstwo we Francji - ale rewolucję w Hiszpanii i we Włoszech. Jeśli myśl taka mogła powstać w głowach socjalistów - jest to dowodem, że wasi - angielscy i amerykańscy reakcyjniści przebrali miarę. Zróbcie najpierw porządek u siebie, niechaj wasze postępowanie będzie zgodne z zasadami demokracji i etyki - a natychmiast straci grunt pod nogami reakcja i jej czerwona odmiana - bolszewizm.

ODEZWA KS. BISKUPA J. GAWLINY  
OPIEKUNA WYCHODZCTWA POLSKIEGO

Ks. Biskup Gawlina ogłosił odezwę do uchodźstwa polskiego, którą w obszernym streszczeniu podajemy:

Najniłsi w Chrystusie Panu:

Od dłuższego już czasu dochodzą nas wieści o coraz trudniejszym położeniu Kościoła Katolickiego w Polsce. Przez sanowolne zerwanie konkordatu, przez rozwiązywanie stowarzyszeń kościelnych, niszczenie prasy katolickiej, więzienie kapłanów, popieranie sekciarstwa i podkopywanie autorytetu władzy duchownej, przez stopniowe ograniczanie praw Kościoła Bożego, dąży wróg do podporządkowania go sobie na ziemiach polskich.

Nie nam w tej chwili nawet na myśl projektu ustawy o konfiskacji dóbr kościelnych, aczkolwiek i ten zamiar idzie po tej samej linii zgubnego rozwoju. Wien przecież tak samo jak wy, że Kościół w Polsce ani w dobra ani w bogactwa nie opływał, gdyż rządy zaborcze już w 19 wieku pozbawiły go lwiej części dóbr. Wieny również, że pobożność polska gotowa jest utrzymać Kościół, pod warunkiem atoli, że naród sam dostatecznie zaopatrzony jest w dobra materialne, a nie tak jak obecnie, z każdym dniem ubożeje. Na nowej bowiem pańszczyźnie i na wyżysku robotnika buduj wróg swój system niewoli. Co Polska obecnie przeżywa, jest cynicznie przeprowadzanym i chytrze maskowanym kulturkampfem na sposób hitlerowski. Jest to kulturkampf totalny. Wrogowie Kościoła usiłują nawet rozbić wewnętrzną spoiłość Kościoła. Jeżeli kto, to Episkopat polski śmiało może spoglądać w oblicze historii, gdyż udowodnił swoją niezłomność już wtedy, kiedy komunizm wysługiwał się Hitlerowi i przez swój pakt z nim umożliwił tę wojnę, która Was z donów Waszych wygnała.

Nie można niestety zaprzeczyć, że postępowanie wroga spowodowało pewne wyrwy w spoiłości wiernych. Olbrzymia jednak większość łatwo rozpoznała maskę szatańską wychylającą się z tej perfidnej gry.

Wróg usiłuje nawet zetatyżować i podporządkować sobie Opatrzność, bo chce przecież w jej inieniu występować. Co złym jest, nazywa dobrym, - pozbawia słowa ich właściwego sensu i każe je czytać przewrotnie. Mówi o postępie, a na na myśli podstęp. Czyż nie widziny, Najdrożsi, trafności staropolskiego przysłowia, że "diabeł w ornat się ubrał i na mszę dzwoni".

Nie łudźmy się najdrożsi, że te dni hiobowe są już szczytem przesładowania. Nadejdą czasy jeszcze groźniejsze, albowiem ten, co od wiedzy z Chrystusem walczy, nosi mnóstwo pokus i udręk w zanadrzu. A przyszłość będzie dla Polski czasem nawiedzenia i próby najcięższej. Tak jak do Piotra rzecze Pan do narodu naszego: "Oto szatan zapragnął, aby was przesiał jako pszenicę, ale ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja" /Łuk. 22, 31/.

Czyż więc naszym, Polaków za granicą, obowiązkiem nie jest łączyć się z Panem Jezusem w tej modlitwie zbawiennej? Wien, że uczynicie to tę chętniej, żeście sami na sobie w łagrach sowieckich i hitlerowskich obozach śmierci doświadczyli potężnej mocy wiary. Dodajcie otuchy zgnębnym, przyspórzcie sił słabnącym, męstwa bojaźliwym. Módlcie się gorąco za naszego Księcia Kardynała, uproście dla wszystkich biskupów polskich noc i łaskę Ducha Świętego. Za kapłanów naszych módlcie się niemięj żarliwie aby nadal prawdę umiłowali, aby nikt z nich jej nie opuścił, bądź pochlebstwem, bądź bojaźnią zwyciężony. Ludowi Waszemu wynódlcie wierność, wytrwałość i światło.

A jeśli Pan w niezbadanych wyrokach Swoich zażąda z pośród Narodu naszego męczenników, prośny Go, aby się nie załanali, by więzienie, deportacje i śmierć wzięli na siebie ku większej chwale Boga.

W tym więc duchu proszę Was, abyście się w czasie aż do Wielkiej Nocy oddali gorącej modlitwie. Macie przecież i Wy swoich krewnych, przyjaciół i Ojców Duchownych w Polsce. Szczególnie Wielki Tydzień poświęćcie tym modłom chętnie i ofiarnie.

Czcigodnym Księżom polecam, aby celem uwypuklenia tej myśli i naszej ogólnej troski, każdy z nich według swego uznania iroztropności w Niedzielę Palmową urządził Godzinę św. dla swoich wiernych i koniecznie razem z nimi w Wielki Piątek Drogę Krzyżową na intencję Kraju obchodził.

A tak, jak po Wielkopiątkowej tragedii, dzień triumfu zabłysnął w chwalebnym Zmartwychwstaniu, tak też z kajdan powstanie zgnębnony nasz Kraj.

Niech Wam błogosławi Bóg Ojciec i Syn i Duch Święty. Amen.

Józef Gawlina, biskup.

POLSKA WIELKANOCNA  
WIDZIANA OCZAMI TESKNOTY.

Długi pobyt na obczyźnie działa na naszą pamięć i wyobraźnię jak filtr, który oczyszcza wspomnienia ze wszystkiego, co było w przeszłości przykre i niedobre. Pytałem się ludzi, którzy od kilkudziesięciu lat przebywają poza Polską, czego im najbardziej żal. Nie żal im bogactw, których nie posiadali na rodzinnej ziemi. Nie żal im urzędzeń ludzkich, które jak wszystko co wznoszono rękami człowieka, pozostawiały dużo do życzenia, ale żal im tego klejnotu, który stanowi wspólną własność całego narodu: żal im polskiego krajobrazu.

Pytano się żołnierzy polskich w czasie wojny, za co się biją. Wielu z nich odpowiadało: "za wolność", "za honor", "w imię odwetu", ale kilku odpowiedziało: "aby wrócić do tej ziemi, na której białe brzozy ciągną się wzdłuż piaszczystej mazowieckiej drogi....". Ktoś odpowiedział: "biję się za dym, który wydobywa się z kominów w tej części lasu, za las... za rzekę... za rodzinną rzekę..."

Kiedy myślę o Wielkiej Nocy, wraca do mnie krajobraz ziemi rodzinnej. Kiedy chodzę po wielkoniemieckim asfalcie, nie śmieję się, tęsknię do naszej błotnistej drogi polskiej. Tęsknota taka nie jest zgodna z duchem czasu i cywilizacji, ale prawdziwa. Tęsknimy do tego, co przechowaliśmy w swoich oczach, pod powiekami, do tego, cośmy wynieśli z ziemi rodzinnej i przeschłabali przez zielone granice.

Nad moim biurkiem wisi mapa Polski. Podróżuję po niej oczami przed zaśnięciem, aby mi się "tanta strona" przysniła. Odnajduję miejscowości, w których nigdy w życiu nie byłem i pewnie już nie będę i złość mnie chwyta, że wyrwałem się dzieckiem do podróżowania po dalekim i obcym świecie, do Francji, do Włoch, do Kanady, a nie byłem w jakimś Dawigródku czy Janowie..... Nie byłem nigdy w życiu nad jeziorami Narocz, nie widziałem wielu szczytów w Karpatach, nie byłem w Nowogródku.....

I jak to teraz nadrobić? Mądry Polak po szkodzie.

Widzę oczami wyobraźni baby w chustkach, niosące święconkę w koszykach do wioskowego drewnianego kościółka. Widzę, jak młodzież oblewa się wodą na tle białych chałup. To dyngus.....

Rezurekcyjny bije dzwon.....  
Wąsate dziady intonują: "Wesoły dzisiaj nam dzień nastąpi...."

Nie tęsknię do pań w kapeluszach z piórkami, do panów w melonikach, do miast polskich, do tramwajów, ale do bryczki jednoconnej, do dzieci idących polną drogą w za dużych kapotach, uszytych z ojcowskiego ubrania, do melodii, która wydobywa się z pod słomianych strzech.....

Czyż może być piękniejsza Wielkanoc niż w Polsce na wsi? Kiedy organy grają w modrzewiowym kościółku, a śpiew gromady wydobywa się na świeżo zaorane pola... na figury przydrożnych "świętów".... na łąki przestrojone kwiatami wiosennymi, na tę przyrodę, która co roku z martwych wstaje..... do nowego życia.

Tęsknię do krajobrazu polskiego, do drzew, do wierzby płaczącej, do srebrnej brzozy, do ptaków, unoszących się nad polną drogą.

Jak pisze Staff: "....w górze niebieska senne, mleczne i bezpromienne, prostota apostołska, szara zaduma polska"

Krajobraz polski jest ciepły, jest miękkość i czułość. Rzeki płyną wesoło, a nie groźnie. Góry nie są zimne i nagie, nie wzbudzają grozy i lęku. Puszcze nie są dzikie ale majestatyczne. Nie szaleją nad naszymi polami groźne huragany, ale owiewa je słodki wiatr. I taka jest też dusza polska, nie dzika i sroga, ale zawadiacka i hulaszczą.

Naród na tych równinach żyje ubogi, ale gościnny i serdeczny, w pokoju wadzi się ze sobą, ale w niebezpieczeństwie podaje sobie ręce i twardnieje jak granit. Jest w nas więcej słońca niż w wielu innych narodach świata.

Patrzę na mapę Polski w dniu Wielkiej Nocy i proszę Boga:

- Jeśli sądzono mi żyć lat pięćdziesiąt, daj mi, o Panie, żyć lat tylko czterdzieści, ale pozwól choć mi rok, choć miesiąc, choć tydzień żyć z powrotem na tej ziemi.

- Pozwól mi przejść o wielkonočnym poranku wiejską drogą do drewnianego kościoła.....

Rozejrzeć się zapłakanym wzrokiem po rodzinnych polach.....

Spojrzeć na ojczyste, błękitne niebo.....

Daj mi wrócić do Polski i posłyszeć dźwięki rezurekcyjnego dzwonu.....

Pozwól dzieciom naszym by nad nimi świeciło już zawsze, zawsze słońce wolności w tym najpiękniejszy dla nas ze wszystkich krajów świata: w Polsce.

Żołnierz-tułacz

PROCES W RASTATT.

Zamieszczone poniżej wrażenia z procesu komendanta Ravensbrück Suhrena napisane zostały specjalnie dla "Wiadomości Polskich" przez p. Margarete Buber-Neumann, głośną autorkę książki "Więzień u Hitlera i Stalina". Autorka mieszkająca obecnie w Szwecji była świadkiem w procesie Krawczenki, a ostatnio w Rastatt.

W Rastatt, małym barokowym miasteczku niemieckim we francuskiej strefie okupacyjnej, toczą się od pewnego czasu procesy przeciw byłym dozorcóm obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Ostatnio stanęli przed francuskim sądem wojennym były komendant obozu Suhren i "Arbeitsinsatzführer" Pflaum. Na ten właśnie proces powołana zostałam jako świadek oskarżenia.

Padał deszcz, gdy przyjechałam do Rastatt. Dworzec robił wrażenie beznadziejne. Zawołałam na tragarza. "Idę na Zamek"- oświadczyłam mu. "Na Zamek?- spytał ciekawie. Wygląd miał bardzo przyjazny. -To będzie pani mieszkać w hotelu Blume?" "Nie, odpowiedziałam, w hotelu Schwerdt." Tragarz zmierzył mnie lekceważącym spojrzeniem. "W hotelu Schwerdt? W hotelu Francuzów? Więc jest pani świadkiem oskarżenia!" dodał tonem pełnym pogardy i milczał już przez resztę drogi.

Szliśmy przez czarujące miasteczko. Domy były z czerwonego piaskowca. Tu i ówdzie mijaliśmy mur, ozdobiony wyrazistymi rzeźbami barokowymi. Przez nagie drzewa prześwitywał opuszczony mały pawilon. Nawet tego spokojnego małego zakątka nie oszczędziła wojna. Coraz to któryś rząd domów przerywały ruiny. Znać było wysiłki odbudowy.

Na Zamku otrzymałam od przedstawiciela francuskiej armii okupacyjnej kartkę kwaterunkową. i udałam się do hotelu Schwerdt- do owego hotelu Francuzów, jak go określił ze źle ukrytą wściekłością tragarz. Mieszkali tam świadkowie oskarżenia. Hotel był raczej zaniedbany- nigdzie nie udało mi się wykryć śladu komfortu. Przeciwnie, panował tu prymityw. Natomiast świadkowie obrony mieszkali w hotelu Blume, najlepszym w mieście. O tym w twornym hotelu opowiadano mi potem różne cuda. Postanowiłam brać wszystko co się da z humorem. Ale już pierwsze wrażenia, a zwłaszcza dająca do myślenia rozmowa z tragarzem przekonała mnie, że utrzymanie tego nastroju nie będzie łatwym zadaniem.

Następnego dnia miałam złożyć zeznania. Wszyscy świadkowie oskarżenia czekali na sali sądowej aż zjawi się sąd i odczyta się ich nazwiska. Byliśmy zadowoleni, że mieliśmy dzięki temu sposobność zorientowania się trochę w otoczeniu. Ucieszyłam się spotkaniem ze starą dobrą znajomą, "królikiem" Niną Iwańską. Ława oskarżonych była jeszcze pusta.

Nagle otworzyły się drzwi i oskarżonych wprowadzono na salę. Niegdyś- wkrótce po moim uwolnieniu- rozpoznałam na ulicy w Meklenburgu jednego z naszych oprawców, gestapowca Ramdora, i kazałam go aresztować. Ale to zdarzyło się w parę zaledwie dni po wyjściu na wolność. Było się jeszcze przyzwyczajonym do widoku tych potworów. Teraz minęło już prawie pięć lat. Z dziwnym uczuciem patrzyłam na tych wchodzących ludzi, którzy niegdyś byli absolutnymi panami naszego życia i śmierci. Dziś odarci byli z wszelkiej władzy. Tam na ławie oskarżonych siedziały dwa ponad zwykłą miarę żalosne okazy gatunku Homo Sapiens. Obaj nazistowscy zbrodniarze stanowili jaskrawe zaprzeczenie dziś jeszcze często wyznawanej teorii o opętającym demonizmie realizatorów hitleryzmu. Tutaj demonizmu nie było nawet śladu. Tutaj ujawniało się bezlitośnie istotne oblicze nazistowskiej zarazy, zdziechała głupota, furia amoka zarazona przeciętność. Na tej ławie siedzieli dwaj ograniczeni niemieccy małomieszczanie, którym równie jak oni ograniczony i równie małomieszczanski zbrodniarz dał bezbrzeżną władzę nad życiem niezliczonych ludzi, - których mózgi unębniano niezrozumiałą mistyką i których słabe zasady moralne nie wystarczyły, by oprzeć się wielorakim pokusom. Na widok tych nędznych postaci mogłam tylko stawiać sobie pytanie: w jaki sposób ci tępi, mali, bezbarwni osobnicy stać się mogli masowymi i bestialskimi mordercami? Trudno mi nawet było poczuć nienawiść do tej nicości.

W rzędzie przed oskarżonymi siedzieli obrońcy, trzech niemieccy adwokaci, po jednym dla każdego z oskarżonych, i trzeci wspólny dla obu. Tego trzeciego obrońcę dostarczył Czerwony Krzyż. Przypomniałam sobie, co niedawno opowiadała przyjacielka moja Nina, "królik" z Ravensbrück, Nina, któ-

rej krew z rozkazu tego zbrodniczego półgłówka na ławie oskarżonych zatruto doświadczalnymi zastrzykami, Nina, której ciało na skutek tych zastrzyków pokryte było wrzodami, której włosy wypadły, która była złamanym człowiekiem. Ta Nina, która obecnie mieszka i studiuje w Paryżu, pozostawszy bez dalszych środków do życia, zwróciła się o pomoc do Czerwonego Krzyża. Czerwony Krzyż odmówił zasiłku ofierze Ravensbrück pod pretekstem, że jest "organizacją neutralną"! Nie był jednak na tyle neutralny, aby nie móc dostarczyć katom z Ravensbrück bezpłatnego obrońcy. Co za świat!

Przyjrzałam się obronie. Ci adwokaci byli w oczach Niemców bohaterami dnia. Twarze ich były typowymi twarzami przeciętnych niemieckich prawników, pełnymi naprzemian służalczości i arogancji. Zachowywali się tak, jakby to nie zbrodniarzy w procesie kryminalnym mieli bronić, zbrodniarzy których wina zgóry była wiadoma - lecz jakby sam los ich wybrał, aby chronili rodaków przed napaściami zwycięskiego wroga.

Na świadków obrony wezwali ci panowie cały szereg podejrzanych osób. Parę prostytutek, jedną niemiecką arystokratkę i kilka innych wątpliwych typów ravenbrückich. Paru świadków obrony nie poinformowano nawet, że mają zeznawać na korzyść Suhrena. Obrona była bardzo nieprzyjemnie zaskoczona, gdy świadkowie ci dopomogli do obciążenia Suhrena i Pflauma.

Rozprawa biegła niewymuszenie, w prawdziwie francuskim duchu. Wyczuwało się, że oto zasiadał tu sąd ludzki, ale sprawiedliwy. Oskarżeni mieli możliwość dorzucania swych uwag do każdego obciążającego zeznania. Później mogli także mnie i innemu świadkowi oskarżenia, Hannie Sturm, - z którą najdłużej z pośród świadków przebywałyśmy w obozie - zadawać pytania. Dzięki temu rozprawa przypominała bardziej wymianę zdań, której celem było ustalenie prawdy, niż sztywne, bezosobiste przesłuchanie świadków. Warto podkreślić, że przewodniczący, sam były więzień Sachsenhausen, odznaczał się wyjątkową bezstronnością.

Zeznania świadków oskarżenia były naogół rzeczowe i zgodne z prawdą. W jednym czy dwóch wypadkach stwierdziłam jednak, że fantazja poniosła świadków i zeznania, skądinąd bez zarzutu, zostały zepsute przez parę naprędce zmyślonych dodatków. Wypadki takie są oczywiście w dzi siejszej sytuacji szczególnie przykre, gdyż Niemcy czekają tylko na to, by znaleźć słaby punkt w zbroi swych "wrogów".

Dla nas, starych Ravensbrückzanek, zeznania świadków obrony stanowiły kilka razy okazję do śmiechu. Naprzykład jedna z byłych więźniarek oświadczyła, że Suhren uratował jej życie. Na zapytanie przewodniczącego, jak to było, opowiedziała, że gdy skazano ją na 25 kijów, udało jej się uprosić spotkanie na "Lagerstrasse" pana komendanta, by karę tę zamienił na wysyłkę transportem z obozu. Słyszając to wybuchnęłyśmy śmiechem i zawołałyśmy do niej, iż nikt jeszcze nie umarł po 25 kijach.

Wkrótce potem wystąpiła Frau von Wedell, arystokratka pruska w każdym calu, rąbiąca słowa po wojskowemu. Według niej na korzyść Suhrena przemawiał fakt, że pozwolił ojcu jej - wbrew przepisom - na odwiedzenie jej w obozie. Wychwalała ten czyn jako prawdziwie ludzki. Aby ocenić w pełni taki krok, dodała, nie wolno zapominać o straszliwych warunkach życia w Ravensbrück. Na pytanie przewodniczącego: "A któż był winien tym straszliwym warunkom w Ravensbrück, Frau von Wedell?" - odpowiedziała: "Stosunki w Niemczech!".

Pani ta opowiedziała następnie, że wysłano ją z transportem do Lublina, skąd później pojechała do Oświęcimia; stamtąd znów wróciła do Ravensbrück, a wkrótce potem ewakuowano ją do Genthin. A więc transport poprzez szereg obozów niszczenia. Przewodniczący: "Była pani zatem przeznaczona na zagładę?" - "Tak." "I kto według zdania pani ponosił za to winę?" - "Moje współwięźniarki w Ravensbrück! Nie znosiły mnie!" Udała się ta Frau von Wedell. Rozumiałam złe współwięźniarki aż nadto dobrze.

Zaledwie otrząsnęłyśmy się po obejrzeniu tego miłego owocu z ogródka pruskiej tradycji oficerskiej, gdy oto zaprzysiężona została jakaś elegancka dama, by ze swej strony oczyścić z winy byłego pana komendanta obozu. Podała swoje nazwisko: Olga Reiss. - Na dźwięk imienia "Olga" przyjrzałam jej się uważniej. Przecież to była... Ale ona już zaczęła opowiadać. Przyjechała do Ravensbrück chora, z wrzodem na dwunastnicy. Umieszczono ją od razu w rewirze i traktowano nadspodziewanie dobrze. Tylko przez 3 dni otrzymywała zwykłe obozowe wyżywienie, później wyłącznie dietę. Nie przerywałam jej do końca opowiadania, poczem poprosiłam o pozwolenie zadania jej kilku pytań. "Czy nie nazywała się pani w obozie Olga Schubert?" spytałam. Półgłosem przyznała: "Tak, ale to nie było moje prawdziwe nazwisko." "Czy komendant obozu nie odwiedzał pani w rewirze niemal codziennie?" Milczenie. Niestety zapomniałam wtedy wspomnieć o historii z czterema futrami. Schubert bowiem została przyknięta z ni mniej ni więcej tylko czterema kosztownymi futrami, które pochodziły z najlepszego magazynu w Warszawie. Nie oddano ich do przechowania

ni garderoby innych więźniarek, lecz zajął się nimi osobiście komendant Suhren, aby nie pożarły ich mole. Ale o tę historię zapomniałam niestety na rozprawie jej zapytać. Teraz zwrócił się do mnie przewodniczący z pytaniem, czy wiem coś o powodach aresztowania Olgi Schubert. Odpowiedziałam zgodnie z prawdą, że dokładnych informacji podać nie mogę, ale według krążącej po obozie wieści Schubert była w Warszawie szpiclem Gestapo, popadła w konflikt z SS i została w związku z tem aresztowana. Przewodniczący spytał świadka, czy rzeczywiście przebywała w Warszawie. "Tak, Himmler za-aresztował mnie osobiście." Po tej odpowiedzi sąd zrezygnował z dalszych jej zeznań.

Tymczasem jak na zamówienie odczytano przysłane ze Sztokholmu zeznanie Zofii Sokulskiej. To doskonale sformułowane oskarżenie zawierało następujący ustęp: "W rewirze leżała ze mną w tym samym pokoju niejaka Olga Schubert. Odwiedzał ją codziennie komendant obozu Suhren i była specjalnie starannie pielęgnowana."

Suhren usiłował osłabić wszystkie oskarżenia. Pflaum był milczący. Stwierdziłam ku memu zdumieniu, że ten były mocarz nie znał nawet porządku rodzinnego języka. Mówił niezręcznie, jakając się, i tylko gdy miał sposobność używania żargonu hitlerowskiego, pozbywał się wszelkich zahamowań. Oduczył się mowy potocznej normalnych ludzi.

Rozprawa zbliżała się ku końcowi. My, świadkowie, opuściliśmy salę sądową. W przejściu spotkaliśmy się ze świadkami obrony. Znalazłam się nagle obok pani von Wedell. Spłynął na mnie z góry - jestem niskiego wzrostu - jej wzbudzony głos: "Najmniejsze, czego można się było spodziewać od kobiety niemieckiej, to aby zachowała postawę!" A ja ośmieliłam się zdemaszkować Niemkę, to znaczy tę Schubert, przed francuskim - nieprzyjacielskim - sądem wojennym! Hańba mi!

Gdy wybierałam się w powrotną drogę do hotelu, przestrzegł mnie tłumacz francuski, abym nie pokazywała się na ulicy bez ochrony. Nie zrozumiałam o co mu chodzi, przed kimże to miałabym się strzec? "Przed Niemcami w Rastatt! - odpowiedział. - Są oburzeni tym procesem i żałują, że bomby nie zburzyły ich zamku. Byłoby im to oszczędziło hańby przyglądania się jak obcy najeźdźcy skazują Niemców." Aha!

Margarete Buber-Neumann

### MIESIĄC STUDENTA POLSKIEGO NA OBCYZYŃNIE

Apel Min. Henryka Sokolnickiego

Rola i znaczenie, jakie dla sprawy polskiej odegra emigracja, zależne będą w dużej mierze od tego, czy i w jakim stopniu potrafiny poza krajem wychować wysoko wykwalifikowane pokolenie, zdolne do samodzielnego myślenia i działania, zaznajomione z demokratycznym trybem życia i trybem funkcjonowania demokratycznego społeczeństwa. Z jednej strony młodzież taka będzie nosicielem idei niepodległości narodu naszego wśród obcych, z drugiej zacznem myśli demokratycznej po powrocie do ojczyzny.

Dlatego właśnie tak niesłychanie ważne jest zagadnienie zapewnienia możliwości studiów dla młodzieży naszej na Zachodzie. Nie chodzi tutaj o przywileje dla jednostki, tylko o stworzenie duchowej gwardii naszej sprawy, która będzie z pewnością ważniejsza od tych niewielkich sił materialnych, jakie możemy kiedyś rzucić na szalę wypadków dziejowych.

Obchodzimy obecnie miesiąc studenta polskiego na obczyźnie. Nie jest to miesiąc jakiegóż kasty, tylko miesiąc poświęcony najistotniejszemu zagadnieniu polskiemu. Kształcenie młodzieży wymaga środków i to znacznych. Nie dadzą ich obcy, możemy je dać sami, ale tylko wtedy, gdy ofiarność na ten cel będzie powszechna, gdy powszechne stanie się zrozumienie ważności tego celu.

Zrzeszenie Studentów Polskich w Szwecji ogłasza zbiórkę na Fundusz Stypendialny. Administracja tego funduszu przez specjalny komitet daje gwarancje jego celowego zużycia, nie ma zaś potrzeby udawadniania, jak bardzo ta zbiórka jest pilna i ważna. Dlatego z prawdziwą przyjemnością podpisuję ten apel do społeczeństwa polskiego, aby nie skąpiło na ten cel ofiar.

Stockholm, dnia 3 kwietnia 1950.

/-/Henryk Sokolnicki.

+

Zrzeszenie Studentów Polskich w Szwecji w okresie "miesiąca studenta polskiego na obczyźnie" ogłasza zbiórkę na Fundusz Stypendialny. W najbliższym czasie zostaną rozesłane listy zbiórkowe do wszystkich skupisk polskich w Szwecji. Prezydium Zjedn. Polskiego aprobuje i popiera tę akcję. Prosimy o jaknajbardziej ustosunkowanie się do niej i składanie ofiar!..

## PRZEGLĄD WYDARZEŃ MIĘDZYKARODOWYCH.

### Fala niepokoju na Zachodzie.

Oczekiwana w krajach Zachodu komunistyczna ofensywa na rynkach pracy rozpętała się na dobre we Włoszech, Francji itd. Najostrzejsza sytuacja powstała w Italii, gdzie inspirowane przez komunistów strajki zmusiły demokratyczno-chrześcijański rząd do wystąpienia z ostrymi zarządzeniami celem zapewnienia ładu i porządku publicznego. Znienawidzony przez komunistów stanowczy i energiczny minister spraw wewnętrznych Mario Scelba panuje jak dotąd całkowicie nad sytuacją. Komuniści nie dają jednak za wygraną i pod różnymi pozorami szerzą w kraju niepokój. W jednym miejscu domagają się podwyżki płac, w innym występują w obronie zwalnianych robotników z zbankrutowanych wielkich koncernów przemysłowych /np. w Mediolanie/, w portach mobilizują robotników portowych do sabotażu dostaw broni amerykańskiej. W południowej części Włoch podniecają komuniści unyższenie bezrolnych chłopów, pchając ich do drastycznych buntów, mimo, iż rząd zdecydowany jest przeprowadzić w przyspieszonym trybie szeroko zakrojoną reformę rolną.

Fala strajków we Francji załamuje się stopniowo, wzmagają się natomiast zaburzenia robotników w portach przeznaczonych do rozładunku dostaw broni amerykańskiej wzgl. transportów wojskowych do Vietnamu, gdzie komunistyczni powstańcy sprawiają Francuzom wiele kłopotu.

Komunistycznej ofensywie na Zachodzie akompaniuje rozhisteryzowana prasa sowiecka, której antyamerykański ton bije wszystkie dotychczasowe rekordy. Zarzucając Stanom Zjednoczonym i całemu Zachodowi podżegacstwo wojenne, poza dymną zasłoną komunistycznego "kongresu pokoju", przygotowują się bolszewicy otwarcie do wojny, jak to m.i. stwierdził ostatnio Lord Vansittart. W czasie debaty parlamentarnej zalecił ten prostolinijny brytyjski mąż stanu, który w swoim czasie był jednym z pierwszych ostrzegających przed niebezpieczeństwem hitleryzmu, aby wszystkie ważne instytucje angielskie radykalnie oczyścić z elementu podejrzanego o prokomunistyczne sympatie.

Zaniepokojeni zaostreniem się sytuacji międzynarodowej niektórzy mężowie stanu i publicyści Zachodu szukają dróg i sposobów do rozwiązania spornych problemów z Rosją, przy czym lansuje się myśl ewentualnego nowego spotkania Wielkiej Czwórki. Sceptycy ostrzegają jednakże przed tego rodzaju krokiem, twierdząc słusznie, iż nie przyniesie on nic pozytywnego, o ile Zachód nie zgodzi się na nowe upokarzające ustępstwa w stosunku do Sowietów.

### Zaostrzenie się kryzysu w Belgii.

Nieznaczną większość uzyskana przez "zawieszonemu w czynnościach urzędowych" króla Belgii Leopolda w czasie referendum z 12 marca skomplikowała do tego stopnia sytuację wewnętrzną kraju, iż poważnie już utrwalona jedność między Walonami i Flamandami, wypróbowana w ogniu dwóch wojen światowych, narażona została na olbrzymie niebezpieczeństwo. Stronnictwo katolickie, popierane przez większość Flamandczyków, domaga się niezwłocznego powrotu króla. Mniejszość walońska, inspirowana przez socjalistów, odpowiada licznymi strajkami w przemysłowych miastach Belgii. Jedność Belgów zostałaby przywrócona, gdyby król zgodził się abdykować na rzecz swego syna. Król Leopold upiera się jednakże stanowczo przy swoim prawie powrotu, podczas gdy Waloni i stronnictwa centro-lewicowe odmawiają bezkompromisowo pogodzenia się z rezultatem referendum. W tej skomplikowanej sytuacji regent Książę Karol powierzył wybitnemu działaczowi liberalnemu Devèz utworzenie nowego gabinetu. Devèz szuka obecnie dróg mogących doprowadzić do przywrócenia naruszonej harmonii. Z napiętej sytuacji w Belgii zadowoleni są przede wszystkim komuniści. Wydaje się nam jednak, iż radość ich jest przedwczesna. Mimo swego gorącego temperamentu politycznego należą Belgowie do jednego z najbardziej zrównoważonych narodów europejskich i potrafią burzę rozładować.

### Niemcy w centrum zainteresowania międzynarodowego.

W walce o przewagę w Europie, jaka rozgorzała między Wschodem a Zachodem, Niemcy odegrać mogą rolę języczka u wagi. Konrad Adenauer, jeden z najbardziej zachodnio zorientowanych polityków niemieckich, wystąpił



ostatnio z dziarskim projektem unii ekonomicznej między Francją i Niemcami. Według planów Adenauera unia ekonomiczna miałaby się z biegiem czasu rozwinąć w unię polityczną. Myśl ta została podchwyciona przez Winstona Churchilla, niewątpliwie najbardziej fascynującego męża stanu Zachodu, którego wypowiedzi wywołują zawsze głośnie echo na całej kuli ziemskiej.

Churchill zalecił wciągnięcie Niemiec do zachodniego systemu obrony. Uważa on, iż bez Niemiec nie może być Zjednoczonej Europy, tak, jak nie ma dla Niemiec innej pozytywnej nadziei przyszłości poza ramami Zjednoczonej Europy. Churchill nie jest zdania iż wojna wisi na włosku, uważa jednakże, że nie mamy przed sobą wiele lat pokoju. W tej sytuacji świat zachodni powinien zdobyć się na maksimum wysiłku w dziedzinie przygotowania obrony.

#### Znamienna mowa gen. Eisenhower'a.

24 marca słynny gen. amerykański Eisenhower wygłosił znamienne przemówienie poświęcone sprawom polityki międzynarodowej. "Pokój - mówił gen. Eisenhower - powinien gwarantować sprawiedliwość, wolność i równość szans dla wszystkich ludzi, oraz opierać się na międzynarodowym porozumieniu. O wiele lepiej jest ryzykować wojnę, grożącą zniszczeniem, aniżeli upierać się przy pokoju, który byłby równoznaczny z wygaśnięciem ideału wolności człowieka".

Czyniąc aluzję do propozycji spotkania Truman-Stalin, wysuwanej przez pewne odłamy prasy światowej, Eisenhower oświadczył, że "pokój nie może być osiągnięty w wyniku jednej konferencji nawet na najwyższym poziomie".

Dzienniki koncernu prasowego Scripps-Howard /w New Yorku "World Telegram and Sun"/ podały w wydaniach z 25 marca, że treść przemówienia Eisenhower'a była uzgodniona z sekretarzem obrony narodowej, Louisem Johnsonem, oraz szefami sztabu amerykańskich sił zbrojnych. Pisma te podają, że wśród dowódców amerykańskich istnieje duże zaniepokojenie w wyniku raportów wywiadu wojskowego z różnych terenów Europy i Azji. Raporty te, obejmujące okres ostatnich tygodni, mówią o gwałtownym wzroście sowieckich przygotowań wojennych.

Rząd Stanów Zjednoczonych poważnie zaniepokojony rozwojem wypadków na Dalekim Wschodzie zwołał tajną konferencję komisji zagranicznej Senatu. W konferencji wziął udział m.i. minister spraw zagranicznych Acheson, który przedstawił wniosek zwiększonej pomocy dla zagrożonych przez komunistów dotychczas wolnych jeszcze krajów Azji.

#### Komedia Wyborcza.

W Titosławii odbyły się t. zw. "wybory", w których 92% Jugosłowian wypowiedziało się oczywiście za batuszką Tito, którego dyktatura jest niemierniej krwawa od dyktatury Stalina. Przy wyborach 1945 roku uzyskał on 84% głosów.

Jugosłowiański dyktator należy również do tych, którzy pragną wmówić światu, iż istnieje mimo wszystko możliwość pokojowej współpracy dwóch różnych systemów politycznych. Oświadczył on to w wywiadzie udzielonemu korespondentowi paryskiego pisma prawniczego Le Monde.

#### ROKOSSOWSKI CONTRA BERMAN.

Znane szwajcarskie pismo "Neue Züricher Zeitung" zamieściło w numerze z dnia 15. III. obszerny artykuł p.t. "Rusyfikacja Polski". Skróconą treść artykułu w tłumaczeniu podajemy poniżej.

"Poza Warszawą najpilniejsze problemy Polski są nierozwiązane. Ludność małych miast mieszka po części w ruinach i nic się nie dzieje dla poprawienia jej losu. Wiele dróg jest nie do użycia; gdyż niczego nie robiono dla ich konserwacji. Spowoduje to brak materiałów unieruchomiono

boczne linie kolejowe, Stan zwierząt pociągowych spadł, samochodów jest mało, a benzynę poza Warszawą można otrzymać tylko na czarnym rynku i to po fantastycznych cenach.

Te stosunki łącznie z terorem U. B. wytwarzają atmosferę zniechęcenia i pesymizmu. Wzięcia odpowiedzialności czy wykazania jakiegś inicjatywy unikają nawet ci, którzy uważają współpracę ze Zw. Radziecki za konieczną w interesie kraju. Zmniejsza się siła produkcyjna, zwiastują się trudności gospodarcze.

I tak po utworzeniu przez Kreml rady wzajemnej pomocy gospodarczej krajów satelickich i ustaleniu przez nią rocznej produkcji węgla w Polsce na 100 mil. ton wprowadzono system militarystyki górników według wzorów sowieckich. Robotnikom, pracującym ponad normę, wypłaca się premie i nadaje odznaczenia, ale równo - cześnie górnicy zostali wtłoczeni w czysto wojskową organizację z oficerami i podoficerami, a za jakiegokolwiek choćby minimalne uchybienie przewidziano surowe kary.

Min. Minc przedkładając parlamentowi plan 6-letni zażądał pełnomocnictw do wprowadzenia podobnych metod we wszystkich dziedzinach przemysłu.

"Izwjestja" pisał niedawno, że w Polsce język rosyjski staje się drugim językiem potocznym. Nauka rosyjskiego jest obowiązkiem we wszystkich szkołach od powszechnych aż do uniwersytetu, a w kinach i teatrach widzi się tylko sztuki sowieckie.

W lutym rozpoczęto w Polsce silną kampanię za rusyfikacją kraju. "Trybuna Ludu" donosi, że obecnie 150 urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych uczęszcza na 4-miesięczny przymusowy kurs języka rosyjskiego. Wszyscy urzędnicy państwowi i samorządowi w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie muszą władać językiem polskim i rosyjskim.

W wielu miastach wprowadzono przepis, iż nazwy ulic muszą być podane w dwóch językach.

Moskwa, utrzymująca na całym świecie swe "pięte kolumny" i świadoma wagi tego instrumentu, domaga się wciąż czystek w szeregach skrajnej lewicy polskiej.

Aresztowano dotychczas 8 ministrów, a dopiero niedawno znaleźli się w więzieniu b. min. gen. Marian Spychalski, Kliszko, St. Kowalski i Kutan. Aresztowanie Kutana było szczególną sensacją, gdyż uchodził on za podporę czerwonego reżimu.

Pod naciskiem trudności gospodarczych i niezadowolonia Moskwy oraz strachu przed "odchyleniem od linii" powstały w kłicie rządzącej poważne tarcia.

Przykładem tego jest konflikt między wicepremierem Bermanem a wszechwładnym marszałkiem Rokossowskim. Berman był przez długi czas mężem zaufania Moskwy i szarą emincją w Warszawie. Pozostawał w bliższych stosunkach ze Stalinem i był jedynym komunistą polskim, który korespondował z dyktatorem na Kremlu. Gdy przyjeżdżał do Moskwy, a zdarzało się to dość często, był zapraszany przez czerwonego dyktatora, a niewiele osób mogło się poszczycić takimi względami.

Wysłanie marszałka Rokossowskiego do Polski spowodowało zmianę w pozycji Bermana. Nie jeździ już do Moskwy, nie był nawet na uroczystościach z okazji 70-tych urodzin Stalina.

Koła dyplomatyczne w Warszawie są zdania, że nowy władca Polski, sowiecki marszałek, chce wyeliminować Bermana, ponieważ jest on mieszczańskiego pochodzenia /jego ojciec był bogatym bankierem/, w dodatku Żydem, a Rokossowski nienawidzi Żydów.

Od momentu przybycia Rokossowskiego do Warszawy rozwiązano "Zjednoczenie Żydowskie" i zamknięto oba pisma żydowskie.

Na konferencji Kominformu w Budapeszcie w listopadzie ub. roku Berman skarżył się na to przed Suslowem, zastępcą sekretarza rosyjskiej partii komunistycznej i od tego czasu wywiązała się otwarta walka między Bermanem i Rokossowskim. Różnice zdań w kłicie rządowej utrudniają sprawne funkcjonowanie reżimu.

W Moskwie panuje z tego powodu niezadowolenie, gdyż przez to opóźnia się proces przygotowania Polski do jej przyszłego stanowiska jako członka Związku Sowieckiego, co jest ostatecznym celem wszelkich poczynań Sowietów.

#### WIADOMOŚCI Z KRAJU

KOLEKTYWIZACJA wsi według oficjalnych danych postępuje szybko. Zarejestrowano już 780 spółdzielni produkcyjnych obejmujących 18 tys. gospodarstw chłopskich i ponad 150 tys. ha. 320 z tych kołchozów mieści się na zachodzie w woj. poznańskim, szczecińskim i wrocławskim. Zambrowski opublikował w organie Kominformu artykuł, w którym ujawnia pewne szczegóły planu kolektywizacji. Spółród 300 powiatów w Polsce wybrano 115 nadających się do szybkiej kolektywizacji. Na tych terenach ma

powstać jeszcze w r. bieżącym 1500 kołchozów. Siewy wiosenne rozpoczęto już w całym kraju. Kampanja ma objąć 9 milionów ha. to jest prawie o pół miliona więcej niż w roku ubiegłym.

GOMUŁKA został aresztowany, według uprzedzonych pogłosek krążących w kraju. O aresztowaniu Spychalskiego piszemy na innym miejscu.

DWAJ KSIĘŻA skazani zostali w procesie grupy Mewa, jaki odbył się w Rzeszowie. Ks. Henryk Uchman skazany został na 9 lat, ks. M. Woś na 8 lat więzienia.

CZASAMI prasa reżimowa napisze przypadkiem prawdę. Charakterystycznym przykładem jest obszerne sprawozdanie z procesu grupy konspiratorów "Powrót" która działała w Kcyni pod Szubinem na Pomorzu. Wyroki były surowe: ks. Wojciechowski 13 lat, Umsławska i Polcyn po 10 lat, Pawlak 9 lat i Błaszczuk 7 lat. Na czym polegała "zbrodnicza działalność" konspiratorów? Oto w rocznicę 70-ych urodzin najjaśniejszego słońeczka, samego Stalina umieszczali na murach "provokacyjne" napisy. Chodzi tu oczywiście o napis który pojawił się w tę galówkę w całym kraju. Mianowicie na afiszach z napisem "Niech żyje Stalin" dopisano wszędzie: "70 lat, ale ani dnia dłużej" Wszyscy skazani prócz księdza są niepełnoletni.

Statek SOBIESKI, który jak donosiliśmy "sprzedany" został Rosji znajduje się już w Odessie. Część załogi polskiej zeszła w Genui na ląd.

AMBASADOR brytyjski w Warszawie Sir Donald C. Gainer został odwołany. Na jego miejsce mianowano Karola Batemana.

• SYN STALINA, który jest generałem lotnictwa "zaszczyci" Polskę swą wizytą w maju b.r. Weźmie on udział w wielkich manewrach na Pomorzu.

W SZCZECINIE odbył się proces, w którym na ławie oskarżonych zasiadła cała dyrekcja Ubezpieczalni Spół. pod zarzutem nadużyć. Dyrektor Chrabaszczewicz skazany został na 10 lat więzienia, v. dyr. Strzeżniowski na 5 l. Mitkiewicz na 4 lata, Kozłowski na 3 lata.

WYSOKA KONJUNKTURA na węgiel w Europie dobiegła kresu, a tym samym Polska traci jeden po drugim swe rynki zbytu na Zachodzie. Również Szwecja przechodzi stopniowo na zakup węgla z zagłębia Saary, który wypada taniej niż polski, a mianowicie 68-71 kr. za tonnę wraz z transportem, podczas gdy węgiel polski kosztuje 81-85 kr. Dyrektor Nils Ancrantz ze szwedzkiej Komisji Opałowej, a więc osobistość oficjalna, oświadczył: "Saara jest niewątpliwie naszym przyszłym rynkiem zakupu węgla! Przed 18 miesiącami w czasie burzliwych rokowań polsko-szwedzkich o cenę węgla! Wiad. Polskie" pisały: Dyktowanie teraz Szwedom wysokich cen korzystając z konjunktury, prowadzi wprost do utraty solidnego kupca w najbliższej przyszłości na rzecz Niemiec. Trudno nazwać to inaczej jak zbrodniczą głupotą. "Przewidywania nasze sprawdziły się co do joty.

PRACĘ W NIEDZIELE wprowadzono "dobrowolnie i z entuzjazmem" w ministerstwach w Warszawie. Na pierwszy poszło min. pracy, gdzie począwszy od 12 marca pracuje się w niedziele od 8,30 rano do 2-jej p. poł. Niech żyje ochrona pracy!

DONOSILIŚMY już kiedyś, że bolszewicy w walce z religją w krajach bałtyckich posługiwali się fałszywymi księżmi. Obecnie zastosowano ten sam sposób w Polsce. W Chełmie i we Lwowie prowadzone są szkoły partyjne gdzie wykłada się cały kurs seminarium duchownego. Absolwenci w strojach duchownych sutannach czy habitach rozpuszczani są po kraju by podkopywać Kościół.

### SPRAWY LONDYŃSKIE

Sprawa zbiórki na Skarb Narodowy utknęła na martwym punkcie. Organizacje społeczne które miały przeprowadzać zbiórkę - odmawiają jedna po drugiej, nie chcąc mieszać się do czysto politycznej, a właściwie partyjnej imprezy. Ostatnio odbyło się posiedzenie Rady Zjednoczenia Polskiego i obradowano nad stosunkiem do Skarbu Nar. Odrzucony został wniosek o poparcie zbiórki, jak również wniosek jej bojkotu. Natomiast powzięto uchwałę, która bardzo pochwała samą ideę, ale poparcia odmawia, uzależniając je od szeregu warunków, a więc od zmiany składu personalnego Komisji Głównej i komisji rewizyjnej, a następnie od zmiany samego dekretu o zbiórce.

+

Na posiedzeniu Rady Narodowej premier Tomaszewski jak najostrzej skrytykował politykę finansową dotychczasowych rządów. Po raz pierwszy z ust przedstawiciela "góry" usłyszeliśmy część prawdy o zjawisku, które p. Tomaszewski nazwał "kryzysem powiernictwa". Kryzys ten polega na tym, że szereg zaufanych osób odmówiło wydania pieniędzy skarbowych, które otrzymało jako depozyt. Chodzi tu o sumy stosunkowo duże, idące w dziesiątki milionów dolarów. Dobrze się stało, że na tle kłótni i walk w Londynie, to jedna to druga strona ujawnia przed opinią te sprawy, do których zresztą wogóle by nie doszło, gdyby nasze władze londyńskie działały w sposób jawny i pod kontrolą publiczną. Jak oświadczył premier Tomaszewski, "...nie prowadzono ewidencji majątku państwowego i funduszków... stosowano niedostatecznie kontrolowaną gospodarkę subwencyjną w stosunku do niektórych instytucyj... są to znamiona świadczące o zaniku moralności i etyki u niektórych czynników."

Podziwiamy odwagę p. Tomaszewskiego, który zdobył się na tak otwartą i szczerą samokrytykę (był on przez cały okres emigracji prezesem Najw. Izby Kontroli).

"CZUJNOŚĆ EMIGRANCKA".

-Ja, widzi pan, nawet wrogowi przyznaję rację, gdy ją ma i nawet od wroga biorę to, co uważam za godne naśladowania. Znajomy mój, znana osobistość na tutejszym gruncie, perorował dalej.

-Tak np. zgadzam się zupełnie z t.zw. czujnością komunistyczną. Słyszał pan chyba już o tym. Po tamtej stronie żelaznej kurtyny każdy musi być czujny. Musi mieć oczy i uszy otwarte. Podobno za karygodną rzecz uchodzi tam nawet wskazanie obcemu ulicy, o którą pyta a komunikaty meteorologiczne ogłaszać się będzie teraz za trzy dni wstecz. I racja, bo to jest jedyny sposób, aby się ustrzec przed "szpiegami", "prowokatorami" i w ogóle "agentami zgniłego zachodu".

- Do czego pan właściwie zmierza? - zapytałem, nie orientując się, o co mojemu rozmówcy chodzi.

- Oto, widzi pan, ja uważam, że i my ze swej strony, tutaj na emigracji powinniśmy mieć u siebie taką "czujność emigrancką". Jesteśmy przecież zewsząd otoczeni rozmaitymi indywiduami reżimowymi, które pod najbardziej przemyślanymi postaciami wciskają się w nasze życie, paraliżują nasze poczynania i paczą umysły.

- Tak, to prawda - przyznałem.

- A widzi pan. I dlatego musimy mieć się na baczności. I dlatego np. nie powinniśmy się tak bardzo gorszyć plotkarstwem, które się szerzy wśród nas i nad którym tak mocno biadają nasi rodacy. Przecież takie plotki to cudowna woda na młyn "czujności emigranckiej". Rodacy nasi i rodaczki plotkują chętnie i z przyjemnością obmawiają się nawzajem. Wystarczy, abyś się pan przyłączył do jakiegokolwiek towarzystwa i posłuchał prowadzonej rozmowy. Już po kwadransie będzie pan wiedział, że "pan X, to skończony łobuz, który przed wojną to a tamto", że pan Y. "żeruje na rodakach", że "pan Z. coś tam sprzeniewierzył", że pan A. ma tyle wspólnego z AK, co sowieckie Kongresy Pokoju z prawdziwym i uczciwym pokojem", że "panna B. sypia z żonatym panem C." względnie "z jakich powodów przestała z nim sypiać", że "państwo D. jadają we czwartki grochówkę bez naleśników", że "suknia pani E....." itd. itd. Rozumie pan, wszystko to na pozór rzeczy błahe, ale z piramidy takich ploteczek, która się czasem spiętrzy nad każdym emigrantem, zaczyna powoli wynurzać się prawdziwy obraz jego postaci. Pozory, jak wiadomo, mylą. Uważamy kogoś za patriotę, i to z krwi i kości, a tu powoli, powolutku wyłania się nicpoń, szpicel i w ogóle agent bezpieki.

- Dobrze, ale cóż wspólnego może mieć np. grochówka bez naleśników z jakąś tam prowokacją lub szpiclowaniem?

- Nie domyśla się pan? Mój Boże, co za człowiek! Przecież jeśli ktoś we czwartek je grochówkę bez naleśników to, owszem przyznaję, czasem może być to zupełnie przypadkowe, ale czasem..... no pomyśl pan, ten, co nio chce naleśników, musi mieć widocznie coś lepszego na deser albo też już skonsumował jakąś wytworną przystawkę, powiedzmy kawior. Rozumie pan? K a w i o r !! A przecież dobrze wiemy, skąd to kawior przychodzi do Europy, co?

- Niech tam będzie kawior. Ale cóż u licha jest niebezpiecznego w tym, że panna B. z kimś tam sypia?

- I to panu zaraz wytłumaczę. Już od zarania dziejów ludzkości sypialnia była zawsze miejscem, gdzie się ważyły wielkie sprawy. Przypomina pan sobie chyba z biblii niejakiego Samsona, żydowskiego mistrza wagi ciężkiej. Zrobiono go, jak wiadomo, na szaro. A gdzie? W sypialni. A ta cała, pikantna zresztą, historia z Judytą, to co? Mój panie, dzisiaj każdy uczeń szkoły powszechnej, czytający powieści sensacyjne, wie dobrze o tym, że nowoczesny wywiad posługuje się chętnie i często sypialnią.

- Hm, uważa pan zatem, że plotkowanie to czynnik dodatni i pożądaný w kształtowaniu się naszego życia na emigracji.

- Brzmi to może paradoksalnie, ale tak.

+++++

Kochani Rodacy! Gdy w tym roku zasiądziecie do stołu wielkanocnego, nie krępujcie się. Pofolgujcie swym językom. Nie zostawcie suche nitki na swych bliźnich, współtułaczach. Pamiętajcie, że czynicie to w interesie "czujności emigranckiej". Dorzucacie cegiełkę do odbudowy Wolnej i Niepodległej. Takiego przynajmniej zdania jest mój znajomy, znana osobistość na tutejszym gruncie.

L. K.

SPRAWY ORGANIZACYJNE.

Nadzwyczajne Walne Zebranie

Koło Stockholm, Zjednoczenia Polskiego w Szwecji.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Zjednoczenia Polskiego w Szwecji, Koło Stockholm, odbędzie się dnia 22 kwietnia b.r. / sobota / w lokalu Polskiego Komitetu Pomocy Jungfrugatan 30/II o godz. 18.30 z następującym porządkiem dziennym:

- 1/ Zwołanie zebrania przez Prezesa Koła
- 2/ Wybór Przewodniczącego zebrania, dwóch asessorów oraz dwóch sekret.
- 3/ Stwierdzenie prawomocności Nadzwyczajnego Walnego Zebrania
- 4/ Odczytanie protokołu z ostatniego Zwyczajnego Walnego Zebrania
- 5/ Sprawozdanie ustępującego Zarządu
- 6/ Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego Koła
- 7/ Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
- 8/ Sprawa absolutorium
- 9/ Wybór Prezesa oraz członków Zarządu, oraz ewtl. Sądu Koleżeńskiego i Komisji Rewizyjnej
- 10/ Wybory Delegatów Koła do Rady Zjednoczenia na rok 1950/51
- 11/ Wnioski na Zjazd Rady Zjednoczenia, który odbędzie się w maju b.r.
- 12/ Wolne wnioski

W razie braku "Quorum" następne Nadzwyczajne Walne Zebranie odbędzie się tego samego dnia w tym samym lokalu o godz. 19.00 z tym samym porządkiem dziennym bez względu na liczbę uczestników.

Zarząd Koła prosi swoich członków o jak najliczniejszy udział w zebraniu.

Za Zarząd

Sekretarz  
/-/Fr. Ziębowicz

Prezes  
/-/ T. Pilch

WALNE ZEBRANIE KOŁA SPK LUND.

W niedzielę dnia 2 kwietnia b.r. o godz. 16.00 odbędzie się doroczne zebranie Koła S.P.K. Lund w świetlicy przy Kiliansgt. 11. Członkowie zamiejscowi, którzy nie mogą osobiście brać udziału w obradach, proszeni są o przesłanie pełnomocnictw w myśl instrukcji przesłanej im w komunikacie Zarządu Koła w dniu 16 marca b.r.

Zjednoczenie Polskie w Malmö - zaprasza wszystkich Polaków z Malmö i okolicy, wszystkich kandydatów "Kandydzyków" oraz innych na wiosennym wylocie ze Szwecji Polaków na

WIELKA ZABAWA WIELKANOCNA!!!

W programie m.i.: Tańce ludowe - wyborowa orkiestra - bufet na miejscu - loteria - wiele atrakcji!!!

Przyjdźcie wszyscy a licznie, ubawicie się wybornie. Zabawa odbędzie się w drugi dzień Świąt Wielkanocnych dnia 10 kwietnia b.r. przy ulicy Stad Hamburggt. 2 /Arbetsreföreningen/. Początek o godz. 16.30.

W SPRAWIE "ZNAKU".

W związku z notatką w ostatnim numerze "Wiadomości Polskich" o likwidacji "Znaku", w której wyraziliśmy żal pod adresem biskupa, że nie znalazł w swej kasie drobnej stosunkowo sumy - redaktor i wydawca "Znaku" p. Bożysław Kurowski nadesłał nam list, w którym oświadcza:

" 1/ że czasopismo "Znak" zawdzięcza swe powstanie i istnienie życzliwości i stałej pomocy J.E. Ks. Bisk. Müllera - czemu dołem już wyraz na ramach czasopisma m.i. w artykule

poświęconym 70-letniej rocznicy urodzin ks. biskupa / "Znak" nr.20/47.

Dzięki tej pomocy "Znak" mógł się w ogóle ukazywać i to przy prenumeracie jednej korony miesięcznie, w nakładzie 600 - 700 egz., mimo, że liczba prenumeratorów wynosiła przeciętnie około 300, wpłacających prenumeratę w dużej mierze z kilkumiesięczną zwłoką. W całości ukazało się w ten sposób 61 numerów "Znaku".

Za to zrozumienie wagi odrębnego czasopisma katolickiego dla Polaków

MIESIĄC STUDENTA.

w Szwecji i całą dotychczasową, kilkuletnią pomoc, należą się Ks. bisk. uczucia serdecznej wdzięczności.

2/ że wobec ustania odpowiednich dotacji z Watykanu i z zagranicznych kół katolickich, Ks. biskup znajdując się od roku w trudnościach udzielania w dalszym ciągu pomocy dla "Znaku" - gorąco zachęcał doprowadzenia dla Polaków w Szwecji polskiej prasy katolickiej z Francji wzgl. Anglii.

3/ że biorąc powyższe pod uwagę, jak również całą działalność Ks. Bisk. zwłaszcza jego wydatną pomoc w stypendiach dla polskiej młodzieży akademickiej w Szwecji w latach 1946/47, oraz jego działalność charytatywną, obejmującą również wielu Polaków, zwłaszcza chorych w szpitalach, jego zawsze życzliwy stosunek do spraw polskich - przypisywanie Ks. Biskupowi Millerowi możliwości niedoceniań potrzeb polskich na terenie Szwecji, wzgl. znaczenia polskiej prasy katolickiej w życiu Polaków nie jest słuszne.

Dziękując serdecznie za pełną troskę i życzliwość notatkę w związku z ostatnim numerem "Znaku" proszę jednocześnie o umieszczenie powyższego mego oświadczenia na łamach najbliższego numeru "Wiadomości Polskich".

Bożysław Kurowski

SPRAWY LOKALNE

W sprawozdaniu z posiedzenia Koła Norrköping Zjedn. Pols., w nr. 440 "Wiad. P." podane zostało, iż wniosek o wzięcie w opiekę istniejącego tam kursu gimnazjalnego złożyli pp. dr. Wcisło i W. Liebert. Pan W. Liebert prosi o sprostowanie, że wniosek składał tylko p. Wcisło.

PRZEWODNIK FILMOWY

Filmy doskonałe (5 p.): Cykeltjuven (wł.), På främmande mark (am.), Fönstret (am.), Arvtagerskan (am.), Tredje Mannen (ang.), Luftens Örnar (am.), Den stora illusionen (wzn. fr.)

Filmy dobre (4 p.): Flickfängelse (franc.), I henligt uppdrag (am.), Union Pacific (am.), Två Skalmar i Venedig (fr.), Fyra Fula Fiskar (bracia Marx, am.), Singoalla (szw.), Biljett till Burgund (ang.).

W ramach "Miesiąca Studenta" odbędą się następujące imprezy: 5 kwietnia godz. 19.00 - sala HSB - zabawa taneczna oraz ciągnięcie loterii fantowej. 22 i 23 kwietnia wystawa fotograficzna Jungfrugatan 30, 29 kwietnia wieczór pogadanki i dyskusji. Poprzednio podano omyłkowo datę zabawy 5.03. zamiast 15.4.

W dniu 24 marca 1950 roku odbył się ślub p. Piotra Zawady z p. Margaretą Edelfors.

Koledze Zawadzie, jednemu z najbliższych współpracowników naszego wydawnictwa i Jego Małżonce składa Redakcja "Wiadomości Polskich" najlepsze życzenia "Szczęść Boże".

.....

P.P. Zawadowie składają tą drogą serdeczne podziękowania wszystkim, którzy nadesłali życzenia i gratulacje.

.....

Zamiast życzeń świątecznych dr. Z. Łakociński składa 10 kr. na Instytut Źródłowy w Lund.

.....

P. Wincenty Siąkowski ustąpił z Komitetu Redakcyjnego "Wiadomości Polskich".

.....

W GÖTEBORGU dn. 9 kwietnia o godz. 18 w sali "STAR" Övre Majorsg. 4, odbędzie się tradycyjne Święcone, po którym nastąpi zabawa taneczna. (Dojazd tramwajami 1 i 2 z Linnégatan). Zapraszamy wszystkich Polaków. Zarząd Koła Zjednoczenia Göteborg.

POSZUKIWANIE

Może ktoś wie gdzie obracają się małż. Honorata i Józef Dzimiszkiwicz. Ostatnia wiadomość od nich z okresu tułaczki po Warszawie i okolicach w ucieczce przed Gestapo. Wiadomość do Red. "Wiad. P." pod "Basia".

Filmy średnie (3 p.): Montana (am.), Flicka och hyacinter (szw.), Pappa Bom (szw.), Mannen i Eiffeltornet (am.)

Filmy złe (1 p.): Loffe blir polis, Restaurant Intim, Konspiratör (am.), En gangsters liv.

-----  
Erenumerata "Wiadomości Polskich" kosztuje kr. 2.50 miesięcznie. - Redaktor przyjmuje w soboty od 14 do 16, lub po uprzednim porozumieniu telefonicznym. - Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.  
-----

Wydawcy: Stanisława Dahn i Friherrinnan Józefa Armfelt.  
Adres Redakcji i Administracji: Riddaregatan 25, ö.g., I tr., tel. 60 16 31.